Nr. 88. Warszawa. 27 kwietnia 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Święto pracy.

Zbliża się nasze wielkie święto, dzień 1 maja. Ten dzień przeglądu naszych sił, dzień protestu rewolucyjnego przeciwko uciskowi i wyzyskowi, w tym roku ma szczególnie doniosłe znaczenie, wynikające z obecnej sytuacji politycznej.

Konający carat wszystkie swe siły wytężył w walce z rewolucją. Udało mu się odnieść chwilowe zwycięstwo. Pokonane zostały zbrojne wybuchy w Moskwie, Rostowie, Charkowie, Zagłębiu Donieckim; utopione we krwi ruchy ludowe w kraju Nadbałtyckim i na Kaukazie, złamany grudniowy strejk powszechny, zduszone ruchy rolne.

Nad całym państwem rozciągnięto prawa wyjątkowe i pod ich osłoną dokonali siepacze carscy najpotworniejszych gwałtów. Rozstrzeliwania masowe bez sądu, palenie całych wiosek i osad, gwałcenie niewiast i małych dziewcząt, torturowanie więźniów — oto były środki walki z „buntem", zastosowane przez carskich wojowników.

Zapełniły się turmy i kazamaty, nowemi zastępami wygnańców zaludniły się pustkowia Sybiru i Rosji północnej. Sądy wojenne posłały na szafot licznych bojowników wolności. I dziś jeszcze reakcja sroży się w całej pełni.

Dla mas robotniczych ten okres dzikich prześladowań ruchu rewolucyjnego był zarazem okresem głodu i braku pracy. Mszcząc się za naszą energiczną i wytrwałą walkę z wyzyskiem, kapitaliści rozpoczęli masowe zamykanie fabryk i masowe wydalanie robotników.

Ale łudzą się wrogowie nasi, jeżeli sądzą, że ruch nasz takiemi środkami można stłumić.

Dzień pierwszy maja dowiedzie, musi dowieść bezsilności reakcji i niezłomnej siły ruchu robotniczego!

Towarzysze! Ta burza reakcji i dzikich prześladowań, co szalała w ciągu kilku ostatnich miesięcy nie złamała nas! Owszem, szeregi nasze wzrosły i wzmocniły się. Nasze ciężkie ofiary i cierpienia wzmogły jeno naszą nienawiść do caratu i niezłomną wolę zdobycia istotnej wolności.

Musimy to okazać w dniu 1 maja.

Lud roboczy w dniu tym musi przemówić potężnym głosem protestu! Musimy dowieść, że, urągając najstraszniejszym prześladowaniom, *jesteśmy, wzmagamy nasze siły, gotujemy się do dalszej nieubłaganej walki.*

Ufny w potęgę bagnetów i nahajek, car przypieczętował krwawe gwałty swych siepaczy karykaturą konstytucji.

Dla nas carskie reformy są tylko potwornym szalbierstwem. Pogardzamy niemi, odrzucamy je!

W dniu 1 maja wraz z innemi hasłami rewolucyjnemi z piersi mas ludowych musi się rozledz potężny okrzyk;

„*Precz z carską Dumą! Precz z komedjancką konstytucją!*"

Zanim wybrani pod osłoną bagnetów, pod opieką Skałłona i jego bandy posłowie „narodowi" wejdą w progi gmachu Dumy, jako „przedstawiciele ludno-

ści" Królestwa, już doleci do Petersburga gromowe echo naszego święta, naszej demonstracji!

Jednym słowem, *w tym roku święto majowe jest manifestacją przeciwko wszystkim gwałtom i szalbierstwom caratu, przeciw wszystkim bezeceństwom obrońców wyzysku, jakie tylko zostały dokonane w okresie obecnej rewolucji!*

Zarazem jest to przegląd sił bojowych proletarjatu, gotującego się do orężnej rozprawy z caratem!

Z jakiemi hasłami stajemy w tym roku do święta majowego?

Dzień pierwszego maja był zawsze manifestacją na rzecz reform społecznych, a przedewszystkiem *8 godzinnego dnia roboczego;* zarazem był on wspaniałym objawem solidarności międzynarodowej klasy robotniczej.

8 godzinny dzień roboczy zapewni klasie robotniczej możność swobodnego rozwoju duchowego, a przez to przyśpieszy uświadomienie społeczne i polityczne mas ludowych! 8 godzinny dzień roboczy w znacznym stopniu zabezpiecza robotników od utraty sił i zdrowia!

Jednym słowem jest to reforma, niezbędna dla rozwinięcia w całej pełni sił fizycznych i duchowych klasy robotniczej.

Dlatego musimy o nią walczyć już dzisiaj. Niech się nie łudzi burżuazja, że w obecnej walce rewolucyjnej jej się dostaną wszystkie zdobycze, a nam tylko ofiary!

Dzień 1 maja jako objaw solidarności międzynarodowej ma w tym roku osobliwie wielkie znaczenie. Cała siła walki rewolucyjnej z caratem polega na zgodnym działaniu proletarjatu w różnych częściach państwa. Zwiększyć jednolitość walki z caratem, spotęgować łączność idejową i bojową wszystkich socjalistów państwa rosyjskiego, to jest paląca potrzeba chwili!

Zgodnie jak jeden mąż powinien stanąć do manifestacji majowej cały lud pracujący tak w Polsce, jak w Syberji, tak w Finlandji, jak w Gruzji!

Zarazem obchodząc święto majowe, musimy podkreślać w naszej agitacji, że walczymy dziś za sprawę robotników całego świata. Obalając najzaciętszego wroga wolności — carat, dając światu całemu przykład, jak prowadzić walkę rewolucyjną, walczymy tym samym za sprawę całej ludzkości. Obchód naszego święta majowego musi odpowiadać ważności chwili, musi pokazać, że jesteśmy świadomi całego znaczenia naszych zadań.

W dniu 1 maja musimy też z całym naciskiem głosić nasze hasła polityczne.

Naczelnym hasłem chwili obecnej jest hasło *rze-*

Nasz chochoł słomiany w Petersburgu.

W jednej z fabryk warszawskich robotnicy, gdy im kazano głosować na prawyborców do dumy carskiej, zrobili ze słomy bałwana, na czole napisali mu sadzami: „Pan Poseł" i ustawili go na ganku fabrycznym. Stał tam dwa dni, a potym powiesili go na latarni. Przechodzący patrol, oburzony lekceważeniem, z jakim robotnicy obchodzą się z carskiemi posłami, zdjął ostrożnie „pana posła" z latarni i nie wiedząc, co z nim począć, zaniósł do cyrkułu. W cyrkule zrewidowano „pana posła" i wewnątrz, pod słomianym sercem znaleziono tę samą mowę, którą od dwu miesięcy już co wieczór narodowy pan Nowodworski raczy swoich narodowych wyborców. Pan Konstantinow nie wiedział, co począć i poradził się pana Meyera, pan Meyer pana Skałłona i wszyscy razem postanowili odesłać tego pierwszego „posła" z Królestwa Polskiego do Petersburga. Sam car przecież nakazał, żeby wola wyborców została uszanowana, sam car przecież w innym manifeście nakazał surowo, aby karać bez litości tych, którzyby się sprzeciwiali prawidłowemu wykonaniu prawa wyborczego. „Pan poseł" przyjechał do Petersburga, zawieźli go do Dumy i posadzili na jednym z trzydziestu sześciu amarantowych foteli. Tam będzie czekał owej chwili, kiedy ta Duma zbierze się albo i nie zbierze i kiedy spędzeni zewsząd posłowie czekać będą niedalekiej chwili, kiedy ich znowu rozpędzą.

. . . .

. . . .

Powie kto: arabska bajka! Ależ wcale tak nie jest. Ten słomiany chochoł istniał i kilkanaście tysięcy robotników oglądało go na własne oczy. Pan Nowodworski też, jak stary zachrypły gramofon, czy brzuchomówca cyrkowy, klepie swoje narodowe pacierze ku uciesze gawiedzi ulicznej. Pan Konstantinow i pan Meyer chodzą też niestety po ulicach Warszawy, zamiast gnić w ziemi. Nie wiemy z pewnością, co oni ze sobą mówili, gdy im patrol uliczny chochoła do cyrkułu przyniósł. Zawszeć w cyrkule jest też trochę konspiracji, ale że go do Petersburga zawieźli i tam na amarantowym fotelu posadzili z mową pana Nowodworskiego, czy też bez niej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo oto w jednym z ostatnich numerów organu pana Wittego, „Ruskoje Gosudarstwo", znajdujemy wywiad, jaki odbył reporter tego pisma z p. Stan. Rotwandem, pierwszym posłem polskim, obranym przez przemysłowców do Rady Pań-

czypospolitej demokratycznej, oddzielające obóz proletarjatu od obozu burżuazji. Ale nie dość na tym. Musimy z całą siłą podkreślić, że Rosja centralistyczna nawet jako republika nigdy demokratyczną być nie może. Koniecznym warunkiem dla ziszczenia prawdziwie demokratycznego ustroju jest *usamodzielnienie Polski*, pozostawienie naszemu krajowi zupełnej wolności w ułożeniu jego stosunków wewnętrznych.

Naszym dążeniom politycznym muszą odpowiadać środki i metody walki.

Burżuazja chce reformować carat przez Dumę, lud roboczy dochodzi swych praw tylke przez walkę. Naszą taktyką jest w tej chwili przygotowywanie się do walki zbrojnej z rządem carskim. W walce tej za cel najbliższy stawiamy zupełne obalenie caratu i zwołanie *zgromadzeń ustawodawczych w Petersburgu dla Rosji i w Warszawie dla Polski.*

Chcemy, by nasz lud swobodnie i niezależnie rozstrzygnął sprawę urządzenia stosunków wewnętrznych naszego kraju.

Możność potemu dać może jedynie osobne zgromadzenie ustawodawcze. W zgromadzeniu tym będziemy dążyli do ułożenia dla Polski jaknajbardziej demokratycznej konstytucji, połączonej z jaknajdalej idącemi reformami społecznemi. Będziemy się starali o utrzymanie z Rosją ścisłego związku, opartego jednak nie na przymusie, tylko na dobrowolnej umowie. Dążąc do stworzenia takiego stanu rzeczy, który raz na zawsze usunie możność ucisku narodowego, będziemy tym samym najlepiej służyli sprawie zbratania ludów i międzynarodowej solidarności robotniczej.

Tak więc do świętowania 1 maja w tym roku stajemy z następującemi hasłami politycznemi:

Obalenie caratu przez walkę zbrojną, zwołanie zgromadzeń ustawodawczych w Petersburgu i Warszawie dla wprowadzenia w życie nowego ustroju politycznego.

Te hasła muszą w dniu 1 maja donośnym echem rozbrzmiewać po całym kraju!

Majowa demonstracja w tym roku powinna powiązać mocnym węzłem ruch robotniczy *na wsi* z ruchem w miastach.

Ten maj powinien stać się również świętem całego proletarjatu wiejskiego w naszym kraju!

Niech nasze święto majowe pokaże, że nasi bracia na wsi budzą się, chcą iść z nami, chcą wspólnie z nami walczyć!

Towarzysze! Mamy za sobą wielki rok, pełen bohaterskich walk, pełen krwi i ofiar, obfity w przykłady bohaterstwa i poświęcenia. Dowiedźmy, że nie minął on napróżno!

---

stwa. Pytano pana Rotwanda między innemi, jakie są polskie stronnictwa polityczne. Otóż pan Rotwand na pytanie, na które by nawet dziecko warszawskie umiało dać odpowiedź, odrzekł: „Szczerze powiedziawszy trudno mi jest odpowiedzieć ściśle na to pytanie, ponieważ wyraźnie określonych partyj, z jasno sformułowanemi programami, nie posiadamy dotychczas“.... Przecież tylko chochoł słomiany mógł w podobny sposób odpowiedzieć na pytanie reportera petersburskiego. Chochoł słomiany, opakowany do drogi. przewrotnemi rękami Konstantinowych i Meyerów, siedzący na amarantowym fotelu pana Wittego. Tylko chochoł słomiany może do takiego stopnia „udawać głupiego“. A może pan Rotwand istotnie nie wie, że u nas są partje polityczne? może nie wie, co więcej, że jesteśmy w dobie Wielkiej Rosyjskiej i Polskiej Rewolucyi. Jeżeli pan Rotwand tych wszystkich rzeczy nie wie, to nam go nie żal, ale jeżeli nie wie, do jakiej sam partji należy, to powiemy, nie tyle ze względu na niego samego, ile ze względu na czytelników naszych.

Pan Rotwand jest właścicielem domu bankierskiego Wawelberga, lichwiarzem i spekulantem giełdowym i to jest partja moralna, do której on należy.

Pan Rotwand od lat wielu a wielu jest ugodowcem, wysługiwał się Hurce, Szuwałowowi, Imeretyńskiemu, Czertkowowi, Maksymowiczowi i Skałłonowi, wszystkim gubernatorom i jenerał gubernatorom aż do policmajstrów i rewirowych, podpisywał memorjał 23-ch zdrajców kraju naszego. Dla niego polityka, to jest taka sama gleba, jak ta, na które on, zręczny i szczęśliwy owcarz, strzyże głupie barany, strzyc się dające. I to jest ta partja polityczna, do której pan Rotwand należy. I nie on jeden tylko i nietylko tych 23-ch zaprzańców, tych przyjaciół biurokracji petersburskiej, tych, co potem ludu pracującego tuczyli łapowników rosyjskich i zato otrzymywali koncesje na budowanie kolei żelaznych, na zakładanie towarzystw akcyjnych, poto, ażeby pod osłoną bagnetów carskich, dalej i skuteczniej gnębić robotników i resztki sił ludowych z kości wygniatać. Mammon polski pojął za żonę Biurokrację rosyjską i z tego małżeństwa urodził się pan Stanisław Rotwand, herszt ugodowców, przedstawiciel rozbójniczego przemysłu i handlu polskiego w petersburskiej Radzie Panstwa.

Może by lepiej było, żeby on był tylko chochołem słomianym!

Tyle krwi przelanej, tyle mąk i cierpień, tyle krwawych pobojowisk, tyle szafotów — to wszystko musi być pomszczone, to wszystko musi być wynagrodzone ostatecznym tryumfem nad wrogami!

Stoimy oko w oko z naszym śmiertelnym wrogiem, z wrogiem wolności, katem naszych braci — caratem. Pokażmy, że urągamy całej jego potędze! Rzućmy mu odważnie wyzwanie na bój śmiertelny!

Niech żyje dzień 1 maja — zwiastun rewolucji!

Niech żyje rewolucja!

Strejki rolne.

I.

Nasze siły i środki.

W sześciu powiatach okręgu warszawskiego strejki rolne rozpoczęły się już od kilku dni. W kilkunastu folwarkach powiatu błońskiego żądania nasze przyjęto po jednodniowym zawieszeniu pracy. Przeważnie jednak właściciele nie ustępują, a wobec coraz dalszego rozszerzania się strejku, postanowili zjechać się na naradę dla opracowania jednolitej i solidarnej akcji przeciwko ruchowi strejkowemu. Niebawem na całej przestrzeni kraju rozpoczną się zapasy pomiędzy wiejską klasą robotniczą a przedstawicielami kapitału rolnego. Nie spodziewaliśmy się i nie oczekujemy łatwego zwycięstwa, to też przygotowaliśmy się zawczasu do uporczywej walki.

Nie wszystko poszło po myśli organizatorów strejku, nie wszystko dało się na czas przygotować. W okropnych warunkach dzisiejszych musieliśmy przezwyciężać liczne przeszkody na każdym kroku. Przygotowanie i rozpowszechnienie pół miljona egzemplarzy naszych wydawnictw strejkowych w warunkach konspiracyjnych jest dziełem, którym słusznie chlubić się może nasza technika partyjna. Jednak dwukrotna wsypa w końcu marca i inne okoliczności, nie pozwoliły naszej technice ukończyć w oznaczonym czasie wszystkich prac swoich, związanych ze strejkiem rolnym — wskutek czego początek ruchu opóźnił się o tydzień, co ze względu na szybko mijający okres najpilniejszych robót polnych, pogorszyło szanse zwycięztwa, zwłaszcza w okolicach o glebie lżejszej.

Z drugiej strony, teroryzm policyjny, „oddziały lotne“ i inne plagi stanu wojennego, w najwyższym stopniu utrudniają pracę naszym agitatorom wiejskim.

W wielu okolicach kraju ludność wiejska, steroryzowana przez masowe aresztowania i olbrzymie kary pieniężne, boi się każdego obcego człowieka, który pokaże się we wsi i każdy nasz agitator obok swych bezpośrednich zadań musi na każdym kroku przezwyciężać ów bierny opór, ową „siłę strachu“, która utrudnia w najwyższym stopniu wszelkie działania na terenie wiejskim. Naturalnie Narodowa Demokracja nie zaniedbała uczynić niczego, co tylko mogła, aby strejkowi przeszkodzić.

Puszczono w ruch najpotworniejsze kłamstwa, fabrykowano całe legendy o oczekiwanym strejku, szerzono wśród włościan ogłupiające brednie agitacyjne, by tylko uzbroić ich przeciwko strejkującym. Stworzono specjalne „organizacje bojowe“ i „oddziały lotne“, których zadaniem ma być owo „rozpraszanie“ strejkujących, zapowiadane w sławetnym cyrkularzu poufnym Wydziału Ludowego N- D.

Trudno przewidzieć jakie owoce wyda ta prowokacyjna robota, w każdym razie należy się spodziewać, że normalny przebieg walki ekonomicznej będzie w pewnych miejscowościach zakłócony przez najemne bandy łamistrejków. Najczęściej jednak owe gwardje endeckie oddawać będą właścicielom ziemskim usługę niedźwiedzią, albowiem strejkujący robotnicy będą się bronili w poczuciu swojej słusznej sprawy i niejeden z dziedziców gorzko pożałuje, że zaufał bojowej pomocy ze strony czarnej seciny narodowodemokratycznej. My ze swojej strony uczyniliśmy wszystko, co tylko leżało w naszej mocy, by zapewnić strejkom przebieg normalny i skierować je na drogę planowej i celowej walki ekonomicznej. Przystępując do zorganizowania strejków, posiadaliśmy zupełną świadomość trudności całego zadania.

Największą i najistotniejszą trudnością w tej sprawie jest brak wszelkiej kultury umysłowej w szerokich warstwach wiejskiej ludności robotniczej. Analfabetyzm i odrętwienie duchowe przez długie lata odgradzały masę robotniczą wiejską od walk życia proletarjatu przemysłowego, a i dziś, pomimo, że wrzenie rewolucyjne odbiło się wśród ludu wiejskiego, nie jest on jeszcze gotów do wielkich wystąpień samodzielnych. Jeżeli poczucie krzywdy społecznej jest wśród proletarjatu rolnego zupełnie wyraźnym, to jednak na ogół jest ono jeszcze bardzo dalekiem od świadomości klasowej, która masom daje rewolucyjny pęd ku wielkim zadaniom i pomaga im przezwyciężać wszelkie trudności i przeszkody.

Nasz proletarjat wiejski w dzisiejszej fazie swego rozwoju nie dorósł jeszcze do tego, by mógł odrazu od pierwszego natarcia zdobyć to, co mu się należy od kapitału rolnego w dzisiejszych warunkach ekonomicznych, według ścisłego obrachunku.

To też nasze żądania strejkowe stosują się do miary tej dzisiejszej gotowości sił i środków proletarjatu wiejskiego i są niższe od normy, wskazanej przez całokształt warunków ekonomicznych naszego rolnictwa. Mimo to żądania te napotykają na wielki opór ze strony właścicieli folwarków, gdyż odbiegają

dość daleko od dzisiejszych głodowych norm wynagrodzenia. Proletarjat wiejski będzie musiał skupić swe wszystkie siły, by zdobyć bodaj to polepszenie bytu, które mu zakreślają nasze odezwy. Wszelkie zaś przekroczenie tej na trzeźwo obrachowanej skali mogło by wywołać taki bezwzględny opór ze strony kapitału rolnego, że złamałby on świeże i niewypróbowane w walce klasowej siły wiejskiego ludu roboczego i na czas pewien zatamował dalszy rozwój wiejskiej klasy robotniczej. Ale w sprawie ciągłości rozwoju proletarjatu rolnego żądania te i walka o nie pozostaną na zawsze kamieniem węgielnym i punktem wyjścia do dalszych zdobyczy ekonomiczno-społecznych.

Tym naszym żądaniom strejkowym (na tle ogólnych warunków ekonomicznych, pracy najemnej na roli) postaramy się poświęcić osobny artykuł i w szerszym omówieniu tego ważnego momentu uwydatnimy ideę przewodnią, która kierowała wydziałem wiejskim naszej partji przy opracowywaniu tych żądań.

Nie wytrzymali.

Nie wytrzymali. Nie wytrzymali panowie postępowo-demokraci i panowie „szczerze“ postępowi i demokratyczni. Tak ich pociąga owo posłowstwo, tak ich coś kusi, aby i oni zbawiali ojczyznę, że, nie zważając na ośmieszanie się, — raptownie zmienili front i poczynają wyszukiwać swoich wyznawców i słać słodkie odezwy do nich. Niedawno jeszcze słyszeliśmy od nich, że nie wezmą udziału w wyborach z powodu stanu wojennego, niedawno jeszcze słyszeliśmy o tym, co to oni zrobią, kiedy zechcą i t. d. i t. d. Wmawiali w siebie, że to za ich zapoczątkowaniem znaczna część ludności bojkotuje wybory, wmawiali w siebie i w innych, że są wielką organizacją, że cokolwiek ważniejszego się stało, to stało się dzięki ich działalności. Polityki tej wmawiania w siebie i innych, nie porzucili ci panowie i dzisiaj. Czytamy oto bowiem w ich odezwie wyborczej, że to oni dali społeczeństwu hasło „polityczne powszechnie przyjęte„. Naturalnie oni, ci demokraci, zupełnie nie wiedzą o tym, co głoszą i o co walczą liczne zastępy proletarjatu. Dla nich robotnicy — to nie społeczeństwo, dla nich społeczeństwo to garstka adwokatów, kupców lekarzy, literatów i t. p. — przedstawicieli fachów „inteligentnych“. I oto ci, którzy wyśmiewali endeków za uzurpatorskie zapędy, dziś sami oświadczają, że tylko oni są przedstawicielami narodu, że tylko z niemi społeczeństwo rosyjskie może pertraktować. Ot wyjdzie na mownicę poseł P. D., cudotwórca i wyrzeknie, utkwiwszy w Dumę swe dumne stalowe oczy z gestem proroka przyszłości: „protestuję!“ i wszelkie mury reakcji opadną, cała Duma, ba, cała Europa rzeknie: „błogosławiona kraina, która ma takiego mistrza, dajmy jej, czego tylko zapragnie“. Bo przecież podług P. D. rewolucja nikomu nic nie mówi, strejki, bomby, szubienice — walka na śmierć i życie — nikomu nic nie mówią, krwawy bój świadomego ludu roboczego — to też nic. Tylko z mową postępowego demokraty liczą się wszyscy, tylko wspaniały gest i miodopłynna wymowa mogą przynieść korzyść w walce społeczno-politycznej. Ci arystokraci ducha, owi śmietankowi wybrańcy narodu nie zdolni są do wiary w życie, do wiary w walkę. Jako kawiarniani politycy wierzą w dyplomację, wierzą w imponowanie swą dumną postawą. Stali oni zdala od warstw ludowych, nie pojmując uderzeń ich serc, pozostając głusi na dążenia dziejowe, a na wszystko patrząc, jako na ramy do pięknej pozy. I wstrząsnęły niemi nie bohaterskie walki naszego i rosyjskiego proletarjatu, a tylko zwycięstwo kadetów, które o tyle tylko może zaważyć na szali dziejów, o ile ludowa rewolucja zmusi carat do liczenia się z tymi, którzy — najmniej wymagają. Nasi postępowi demokraci uważając wybory za nielegalne, sami udział w nich biorą, czyli — współdziałają z administracją w czynach niesprawiedliwych. Pociąga ich — stanowisko jakie zajęli kadeci. Aby wydać się sympatyczniejszymi, panowie p-decy puszczają się na kłamstwa. Odezwa przedwyborcza górnolotnie opowiada o prześladowaniach, jakie stan wojenny sprowadził na postępową demokrację. „Pozbawił nas, piszą oni, zarówno kandydatów dla poselstwa, którym wytoczono procesy, jako też ogromnej masy współwyznawców i sprzymierzeńców ideowych, którzy zostali uwięzieni“. Gdzie — kiedy kogo? A może steroryzował panów pe-deków — strach i lęk! Bo o tym, co ci radykalni w gębie panowie piszą, nikt jakoś nie wie. Czyż zresztą tak raptownie policja powypuszczała wszystkich więźniów, którzy wyznali jej, że są postępowymi demokratami, a prokuratorja poumarzała owe groźne procesy? A może to tylko śniło się — autorom rozczulającej odezwy? Jest w odezwie ustęp jeden, dowodzący, że postęp.-demokraci nie są tak naiwni, za jakich chcą uchodzić. Oto przypuszczają oni, że za rok lub dwa, ci sami liberali rosyjscy, którzy mają być dziś tak wrażliwymi na krasomówcze wystąpienie cadyka pe-de., „poproszą nas, abyśmy im natrętnemi skargami i żądaniami nie przeszkadzali“. A więc w życiu społeczno-politycznem coś innego odgrywa rolę, oprócz mniejszej lub większej wrażliwości na piękną pozę.

Jestto jednak dla tych panów tylko frazesem, jak wszystko co od nich pochodzi, okrągłym, mile dźwięcznym, lecz pustym, martwym, nic nie mówiącym. Dla nich polem walki jest Duma, a nie ulica,

i oto na tym polega cała różnica. Wyrośli w kajdanach, nie zdolni do odczucia nowego świeżego życia, które zwiastuje tak uporczywie, a z taką ogromną i wściekłą wiarą w swe prawa, w swe siły, i w swoje zwycięstwo, zorganizowany uświadomiony lud roboczy, nie są w stanie przejąć się jego entuzjazmem, napełnić swe martwe serca jego wielką potęgą dziejowego rozmachu, nie są w stanie żyć jego życiem, pragnąć jego pragnieniem, nie są w stanie zrozumieć i odczuć zachodzącej w ich oczach przemiany społecznej. Nie od posłów w Dumie Durnowskiej zależy przyszłość, lecz od siły i potęgi rewolucji, od ostatecznego starcia się, o którym każdy z nas socjalistów myśli, jako o rzeczy koniecznej i nieuniknionej, choć bliżej godziny wybuchu przewidzieć dziś jeszcze nie podobna. Idźcie sobie panowie do owej, wśród szubienic i roztrzeliwań, wśród sądów wojennych i tortur, po więzieniach zwoływanej Dumy. Idźcie sobie, bo tam ciepło i bezpiecznie. My robotnicy, my wszyscy grupujący się koło czerwonego sztandaru rewolucji, nie splamimy się udziałem w tej ohydnej komedyi i walczyć będziemy nie gadaniną, a czynem, czynem rewolucyjnym, bo my wierzymy w rewolucję, wierzymy we własne siły, wierzymy w przyszłość.

Z Rosji.

Kat Spirydonówny osądzony!

Oficer kozacki, Abramow, osławiony ze swego zwierzęcego pastwienia się nad Spirydonówną, znalazł zasłużoną śmierć z ręki rewolucjonisty. Nieznany i nieujęty ten dobroczyńca ludzkości dał jedyną satysfakcję, jaką można było dać obrażonej godności ludzkiej i dowiódł siepaczom, że nie mogą oni liczyć na bezkarność nawet pod rządami Durnowo.

Liberalna opinja publiczna domagała się też sądu nad zbydlęconym zbójem — Abramowym, ale żądała tej sprawiedliwości od carskich sądów i to pomimo wyroków tego samego senatu, który uniewinnia takich zbrodniarzy jak Kurłow i Nejhardt.

Z woli cara „sprawiedliwego“ pierś Abramowa pokryłaby się niebawem orderami! Czyż bowiem nie zasługuje na „gwiazdy“ carskie takie bydlę, które żałuje tylko jednego, że nie zabił ofiary po nasyceniu swych chuci, a chełpi się w dodatku, że poda prośbę, aby mu pozwolono własnoręcznie targnąć za stryczek, na którym zawiśnie Spirydonówna.

Dla Abramowów jest jeden tylko sędzia sprawiedliwy — Rewolucja, a ta ich tępi bez litości jak psy wściekłe.

Amnestja.

Przed świętami uporczywie tułała się po pismach pogłoska, że rząd ma zamiar ogłosić amnestję, to jest przebaczy wspaniałomyślnie winy niepopełnione i wypuści kilkadziesiąt tysięcy więźniów politycznych, aresztowanych w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Naturalnie pogłoska ta nie sprawdziła się; wypuszczono zaledwie 1200 osób, czyli siedmdziesiątą część więźniów, gdyż rząd w tym wypadku... „nie chce wkraczać w kompetencję Dumy“. Kiedy idzie o pożyczkę na lichwiarskie procenty, rząd nie kieruje się takimi skrupułami i woli nie czekać na Dumę, ale z więźniami sprawa inna.

Motywy tych skrupułów są zrozumiałe. Rząd czuje się bezpieczniejszym, kiedy więzienia są przepełnione i łatwiej mu też przeprowadzić całą komedję wyborczą. Zresztą istnieje jeszcze wzgląd inny. Ma w swoim ręku zakładników, co w razie zwołania Dumy umożliwi mu targowanie się z kadetami. Chcecie amnestji — dobrze, ale niech będzie ona zupełna i nie ścigajcie sądownie wszystkich mniejszych i większych katów, którzy tyle krwi męczeńskiej utoczyli. W ten sposób przezorny Witte i Durnowo myślą zapewnić i sobie bezkarność.

Może nie myliliby się, gdyby ich czekała sprawiedliwość tylko z ręki burżuazyjnych kadetów, gdyby sędzia ich nie był rewolucyjny proletarjat.

Z prowincji.

Częstochowa. W kwietniu 1906 r. b.

Wspaniali są esdecy tutejsi. Tyle trąbią w Czer. Sztandarze o swoich tutejszych stosunkach, siłach organizacji, o tym wyłomie, który wrzekomo uczynili w naszej republice na Rakowie, a nas się boją, jak djabeł wody święconej. Mieliśmy na Rakowie masówkę 25 marca. Obiecywali się esdecy ze swoim „rabinem“ na czele. Ale „rabin“ nie przyjechał, więc i nikt inny się nie stawił. Potym robotnicy zaproponowali dyskusję w małym gronie wyrobionych agitatorów. Esdecy, choć mieli 3 inteligentów na naszego jednego — wymówili się w ostatniej chwili, odkładając znowuż do liczniejszego zebrania, na które sobie kogoś sprowadzą. Nam to jest wszystko jedno; mamy wprawdzie w tej chwili ważniejsze sprawy na głowie, niż sprawy międzypartyjne, ale gotowiśmy zawsze stanąć do apelu.

Wybory do Dumy naznaczono na 11 b. m. Po mieście porozlepiano ogłoszenia gubernatora, odezwy esdekowskie, no i nasze plakaty białe i różowe. Te ostatnie zrobiły ogromną furorę na mieście. Wpływ ich napewno będzie duży. W ciągu ostatnich tygodni

rozwinęliśmy energiczną agitacyę ustną w sprawie Dumy. Odbyły się wiece i uchwalono rezolucję przeciwko Dumie, zobowiązując się ją bojkotować we wszystkich prawie fabrykach, a więc: na Rakowie, Częstochowiance, Warcie, u Pelcerów, w Szpagaciarni Oderfelda, w papierni, malarni, klejarni, drukarni Kona, kołnierzyczarni, u Böhma w kwiaciarni. W dwóch fabrykach w czasie masówki zjawiło się wojsko, mianowicie w iglarni Werdego i u Mottów. W obu wypadkach aresztowano paru robotników. Spodziewamy się zbojkotować Dumę nie gorzej niż robotnicy warszawscy. (Nadzieje te ziściły się — przyp. Red.). Nasza organizacja żydowska urządziła dwa wiece w fabryce Weinberga, gdzie towarzysz nasz dał wspaniałą odprawę 3 mówcom socjal-sjonistycznym, którzy bałamucą proletarjat żydowski swoim drobnomieszczańsko-anarchistycznym programem. Masa słuchała z natężeniem i żegnała entuzjastycznie naszego mówcę za jego pełne zapału przemowy.

Do podanych w poprzedniej korespondencji dodam dwa zwycięskie strejki, przeprowadzone przez naszą organizację — w iglarni i w Warcie. Ten ostatni strejk trwał przeszło dwa tygodnie, po innych fabrykach zbierano składki dla strejkujących. Zwyciężyli również pracownicy dziewięciu składów aptecznych. W danym wypadku wystarczyła groźba strejku, by pryncypałowie zgodzili się na podwyżkę i niektóre inne żądania.

1-go kwietnia odbyła się u nas konferencja okręgowa, w której wzięło udział 30 towarzyszy. Komitety dzielnicowe przysłały po trzech swoich przedstawicieli. Porządek dzienny obejmował: 1. Sprawozdanie Komitetów. 2. Sprawozdanie ze zjazdu. 3. Strejk rolny. 4. Sprawy organizacyjne. 5. Wybór okręgowego Komitetu. 6. Wybory do Dumy. 7. 1-szy maj. 8. Wolne wnioski.

Wyjmujemy ustęp ze sprawozdania Komitetu Rakowskiego. „Obecny komitet wybrany został przez koło agitatorów w tajnym głosowaniu 18 marca r. b. Składa się z 9-ciu członków. Od tego czasu odbyła się jedna masówka 25/III. Obecnych 300 robotników. Mowa była o bojkocie Dumy, który został jednogłośnie uchwalony. Następnie mówiono o dalszym prowadzeniu związków zawodowych. Inny towarzysz mówił o Konstytuancie w Warszawie. Jeszcze inny o zachowaniu się esdeków.

Wykłady odbyły się dwa: 22 marca, osób 600 o centralizacji i decentralizacji, czyli o różnicy zasadniczej między programem P. P. S. i S. D. i 30 marca, osób 700, o poszczególnych punktach minimalnego programu P. P. S. Gdy zakomunikowano o wyniku wyborów w Warszawie, robotnicy wnieśli okrzyk na cześć proletarjatu Warszawy.

Komitet dzielnicowy zbiera się stale raz na tydzień. Na zebraniach koła agitatorów rozbierano szczegółowo broszurę Marksa „Praca najemna a kapitał".

W niedzielę 8-go kwietnia odbyła się oficjalna dyskusja z esdekami wobec 2.000 świadomych robotników, którzy wpuszczani byli za biletami. Stosunek liczebny był mniej więcej taki, że na jakich 500 esdeków i bundowców było 1500 pepesowców. W ciągu 4 prawie godzin mówił 1 esdek i 4-ch naszych towarzyszy. Na nieprzyzwoite acz nieraz dość sprytne napaści esdeka daliśmy mu należytą odprawę. Na zakończenie omało nie przyszło do awantury, dzięki przewodniczącemu esdekowi, który łamiąc umowę, chciał swemu mówcy dać głos ostatni, na co ogół się nie zgodził.

Sprawy partyjne.

Dnia 8/IV w dzielnicy Mokotowskiej odbyła się konferencja, poświęcona sprawozdaniu ze zjazdu, sprawom organizacyjnym i kwestji 1 maja.

Konferencja wypowiedziała się za projektem programu VIII zjazdu (Rob. Nr. 85).

W sprawie 1 maja uchwalono:

Ponieważ święto 1 maja ma olbrzymie znaczenie dla całego proletarjatu, więc powinno być obchodzone z jak największą uroczystością (zamknięcie sklepów, wstrzymanie ruchu kołowego i t. d.). Co do lokalnych demonstracji, to pozostawiają się one decyzji konferencji dzielnicowej.

Co do spraw organizacyjnych, to dla przywrócenia normalnego stanu, potrzeba włożyć dużo pracy, gdyż ze wszystkich dzielnic — Mokotowska — najwięcej ucierpiała wskutek ciągłych wsyp.

Bądź co bądź stosunki na nowo ponawiązywano, energiczna zaś działalność uświadomionych towarzyszy daje gwarancję szybkiej poprawy.

Usunięcie z partji.

Sąd partyjny, złożony z pięciu członków, (z których dwaj wybrani przez oskarżonego Bibułę pseudonim), 2 wyznaczeni przez organizację partyjną i 1 superarbiter), na posiedzeniu 14 kwietnia po rozpatrzeniu zarzutów i wysłuchaniu wyjaśnień Bibuły, uznał go jednogłośnie winnym roztrwonienia pieniędzy (w ilości 15 rb. 85 kop.), zebranych na więźniów politycznych w papierni Łąckiego i w Kapeluszowej, i wobec tego postanowił go usunąć z partji.

KRONIKA.

Wiec w fabryce Eberhardta i Wolskiego na Szarej d. 9 kwietnia, zwołanym był w celu przeprowadzenia dyskusji programowej z S. D. Przemawiało 2-ch mówców z S. D. i 4 z P. P. S. z nich jeden towarzysz robotnik. — Z przemówień S-Deków zaznaczyć należy to, iż Socjaldemokracja K. P. i L. żąda nadania jaknajszerszej autonomji z Sejmem prawodawczym w Warszawie, przyczym „żądają takiej autonomji, w której nawet przez powiększające szkło nie można byłoby dopatrzeć się różnicy od federacji". Jest to bądź co bądź fakt ciekawy i zupełnie nowy. Po przemówieniu towarzysza robotnika zebrani opuścili fabrykę, wznosząc okrzyki na cześć P. P. S.

Bandytyzm. Z pomiędzy wielu ohydnych zbrodni, które wyrosły na żyznym gruncie reakcji, zabójstwo Edwarda Toeplitza zwracało szczególną uwagę, gdyż nie było ono połączone z grabieżą. Ponieważ uporczywie krążyły pogłoski, że ohydne to morderstwo miało podkład zemsty politycznej, uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że samo podejrzenie uwłacza pamięci nieszczęśliwej ofiary bandytyzmu, która cieszyła się opinią uczciwego i uczynnego człowieka.

Z za kraty. 10 kwietnia. Więzienie w Ratuszu. W oddziale kobiecym siedzi kilkanaście uwięzionych. Wśród nich jest kilka ofiar administracyjnego bezprawia i głupoty, chociaż podług istniejących przepisów należy im się spacer codzienny, jednak naczelnikom dzień po dniu „brak czasu i ludzi", aby wypuścić dziewczęta młode i po większej części słabowite, choćby na parę chwil na świeże powietrze.

Więzienie mieści się na parterze tak nizkim, iż słuszniej by go suteryną nazwać się godziło, w dodatku jest tam ciemno i wilgotno. Niektóre są już wyczerpane do tego stopnia, że się zataczają i dostają zawrotu głowy, gdy się zdarzy wielkie święto półgodzinnego spaceru.

Uwięzione od czasu do czasu protestują, śpiewając rewolucyjne pieśni, stukając w drzwi i t. d.

Protesty te odnoszą tylko taki skutek, że energiczniejsze idą do karceru na górę. Jest to pokój zupełnie czarny, o czarnych ławkach, na których pozostało coś śliskiego, czerwonawego — krew...

Czasem wpada z żołnierzami (wbrew wyraźnej instrukcji) rozjuszony, spasiony łapówkami naczelnik więzienia Kurakin i urządza rewizję. Warunki hygieniczne są okropne. Wszędzie panuje zgniły zapach, odbierający sen i apetyt. W nim więdną i marnieją młode ofiary despotyzmu.

Pomimo to nasza Bastylja nie traci ducha i oczekuje Dnia — kiedy przyjdzie?

Strejki. W fabryce Lilpop, Rau i Löwenstein lakiernia od dłuższego czasu była oddana majstrowi, który występował wobec robotników jako przedsiębiorca i, ma się rozumieć, nadzwyczajnie ich wyzyskiwał. Dość powiedzieć, że miał dziennego dochodu do 100 rubli.

Miarka się przebrała, i dnia 18 kwietnia lakiernicy w liczbie 50 osób zastrejkowali, unieruchomiając przez to remizę i stolarnię, t. j. około 200 osób. Dzięki solidarnemu i stanowczemu wystąpieniu lakierników strejk już 19 kwietnia zakończył się zupełną wygraną; majster przedsiębiorca podniósł płace od sztuki i na lon przeciętnie o 25 procent.

O całym szeregu strejków wśród robotników miejskich o krótszy dzień roboczy i lepszą płacę umieścimy w następnym numerze szczegółowe dane.

Magistrat sypie tysiącami rubli na każde żądanie Wejsów i Skałłonów dla napychania kieszeni satrapów pod pozorem różnych wydatków, związanych ze stanem wojennym, z aresztami masowemi i t. d., oszczędza za to każdy grosz, o jaki należy podwyższyć ciężko pracującym robotnikom.

Wydawnictwa P. P. S. poświęcone strejkom rolnym.

Odezwa C. K. R. do robotników i robotnic wiejskich 100.000 egz. Odezwa C. K. R. do włościan 100.000 egz. Odezwa C. K. R. do właścicieli folwarków 20.000 egz. Wskazówki dla strejkujących 50.000 egz. Żądania ogólne 100.000 egz. Żądania dla okr płockiego 5.000 egz. Odezwa do dworskich pracowników fachowych 15.000. „Dobre słowo P. P. S. do wiejskiego ludu roboczego" (wzór dla mówców) 2.000. „Czego chcą strejki rolne" (broszury) 5.000 egz. „Gazeta Ludowa" Nr. 13 (numer strejkowy) 50.000 egz.

Baczność, towarzysze!

Wielu z nas posiada prawo wyborcze na mocy cenzusu mieszkaniowego; rząd liczy na to, że będzie mógł łatwiej złamać opór i solidarność robotniczą, gdy nadejdzie czas głosowania osobno, nie w fabrykach, gdzie silni jednością, odrzuciliśmy ze wzgardą prawa wyboru pełnomocników. Liczy też na to i nasza burżuazja, która już nieraz w swej prasie nadzieję taką wyrażała.

Napróżno! Świadomi swych praw i interesów klasowych nie przyłożymy ręki do gwałtu nad ludem pracującym, a takim gwałtem są wybory do Dumy. Nie będziemy kuli kajdan sami na siebie!

Niech żaden robotnik nie korzysta ze swego prawa mieszkaniowego przy głosowaniu! Precz z wyborami!
